



JACEK  
SALIJ OP

.....

PRZYSTANAĆ  
W DRODZE

JACEK  
SALIJ OP



PRZYSTANAĆ  
W DRODZE



JACEK  
SALIJ OP

PRZYSTANAĆ  
W DRODZE

© Jacek Salij 2014

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze 2014

Redaktor

*Paulina Jeske-Choińska*

Redaktor techniczny

*Justyna Nowaczyk*

Projekt okładki

*Katarzyna Bruzda*

Zdjęcie na okładce

*Arkadiusz Lecyk*

ISBN 978-83-7033-921-0

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze 2014

Wydanie I

ul. Kościuszki 99, 60-920 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

[www.wdrodze.pl](http://www.wdrodze.pl) [sprzedaz@wdrodze.pl](mailto:sprzedaz@wdrodze.pl)

## SŁOWO WSTĘPNE

Pan Bóg powiedział do nas tylko jedno Słowo – Jemu równe, które jest jedno z Nim. Dał Je nam, aby było Jednym z nas i aby dokonało naszego ocalenia na życie wieczne. Słowu temu na imię Jezus Chrystus, Syn Boży i nasz Zbawiciel.

Nigdy do końca Go nie ogarniemy, ale im więcej się w to Słowo wsłuchujemy, tym bardziej rozświetla Ono nie tylko nasze drogi, ale również nas samych.

To dlatego prawdę wiary trzeba zgłębiać nieustannie i nawet trudno nam – wierzącym w Chrystusa – sobie wyobrazić, ażeby przynajmniej raz na tydzień, w niedzielę, w dniu Jego zmartwychwstania, nie spotkać się we wspólnocie współwyznawców dla słuchania Słowa i łamania Chleba dającego życie wieczne.

Jako autor tej książki ufam, że jej początkiem jest właśnie wsłuchiwanie się w to Słowo, które stało się Człowiekiem, aby zamieszkać z nami. Było to wsłuchiwanie się nie tylko ani nawet nie przede wszystkim moje. Nauczyciel wiary nie głosi przecież swojej nauki. Owszem, jego świętym obowiązkiem jest wsłuchiwać się w Słowo Boże. Jednak głosić ma nie tylko to, co sam słyszy – ale to, co słyszy wspólnota wiary, to, co słyszy ona przez pokolenia.

Nie jest to moja pierwsza publikacja. Od wielu lat staram się głosić tylko to jedno Słowo, a zarazem mam poczucie, że wciąż mówię rzeczy nowe.

W sensie banalnym są to rzeczy nowe, bo żaden z tekstów znajdujących się w tym tomie – choć prawie wszystkie gdzieś już (przede wszystkim w miesięczniku „W drodze”) były drukowane – nie był publikowany w jakiejś poprzedniej mojej książce.

Wydaje się jednak, że są to teksty nowe także w tym sensie, że powstawały w wyniku moich poszukiwań. Chyba w żadnym z nich nie pisałem tego, co z góry wiedziałem. Pracując nad nimi, również sam poznawałem wyraźniej i głębiej prawdę, którą chciałem przekazać.

*ojciec Jacek Salij*

# PYTANIA O WIARĘ





## DLACZEGO MAM WIERZYĆ?

Przyszli do mnie rodzice, ogromnie zaniepokojeni tym, że ich dziecko, które nie chce chodzić do kościoła, wciąż powtarza pytanie, wobec którego są bezradni: Dlaczego mam wierzyć? Oni sami są głęboko wierzącymi katolikami. Modlitwa, myślenie wiarą oraz kierowanie się w swoim życiu słowem Bożym realnie kształtuje ich życie, Pan Jezus jest dla nich kimś naprawdę bliskim i bardzo kochanym – ale co powiedzieć dziecku, kiedy im powie, że ono tego zupełnie nie czuje ani nie rozumie?

Kiedy dziecko stawia takie pytanie, trudno odpowiadać udowadnianiem, że Pan Bóg istnieje. Nie tylko dlatego, że przekonujące przeprowadzenie takiego dowodu przekracza zazwyczaj kompetencje rodziców i cierpliwość dziecka. Raczej dlatego, że zarówno rodzice, jak i dziecko intuicyjnie wiedzą, że dowód na istnienie Boga może co najwyżej umocnić w religijnych przekonaniach kogoś jednoznacznie wierzącego, jednak chyba nikogo nie przybliży do Boga kochającego, w nikim też nie rozbudzi miłości do Boga.

Osobiście spróbowałbym wówczas na pytanie odpowiedzieć pytaniem – i to takim, które początkowo może wydawać się uciecz-

ką od poważnej rozmowy. Mianowicie na pytanie, dlaczego mam wierzyć, odpowiedziałbym: a dlaczego masz oddychać? Oddychać mogę głęboko lub płytko, nosem lub ustami, powietrzem świeżym lub zadymionym, ale oddychać muszę; przestanę oddychać dopiero wtedy, kiedy umrę.

Dość podobnie jest z wiarą. Człowiek jest tak stworzony, że w ogóle nie wierzyć jest dla niego czymś niemożliwym. Nie mówię teraz o wierze w sensie posiadania przekonań, z których praktycznie niewiele wynika. Bo w ten sposób – pozornie – można nawet w Boga wierzyć albo w różne wzniosłe idee, na przykład w postęp, w powszechne międzyludzkie braterstwo, w demokrację, itp. Jeśli ta lub inna moja wiara nie wyraża się w moich realnych postawach i działaniach, jest ona tylko wiarą pozorną, a ja sam mogę w ogóle nie zdawać sobie sprawy z tego, w kogo lub w co wierzę naprawdę.

Jednak w coś lub w kogoś wierzę na pewno. Pismo Święte na różne sposoby poucza i przypomina, że jeżeli porzucamy wiarę w Boga prawdziwego, staniemy się wyznawcami i czcicielami takich lub innych bożków. W sensie bowiem ogólnym, wierzyć to znaczy rozpoznać kogoś lub coś jako wartość najwyższą, która jest godna bezwarunkowej czci i dla której gotowi jesteśmy zrezygnować z innych wartości. Ktoś może na przykład jako w swojego bożka uwierzyć w karierę albo w seks, w pieniądze, itp.

Zazwyczaj na swoich bożków, w których najwyższe znaczenie człowiek uwierzy i których staje się niewolnikiem, wybieramy wartości skądinąd pozytywne. Pieniądze i dostatek, przyjemności i wygoda, robienie kariery, sprawowanie władzy czy dobra opinia u ludzi – same w sobie są dobre, a w pragnieniu ich osiągnięcia i posiadania nie ma nic naganego. Nieszczęściem jest dopiero to, że człowiek w którąś z tych wartości uwierzy jako w swoją wartość najwyższą – i zacznie się w jej służbie dopuszczać czynów niegodziwych. Bałwochwalstwo zaczyna się dopiero wówczas, kiedy

któraś z tych wartości staje się bożkiem, ważniejszym niż zasady sprawiedliwości, a nawet niż rodzone dzieci.

Owszem, możemy uwierzyć również w bożków bezwartościowych – w rzekomo najwyższą wartość alkoholu, narkotyków czy rozpusty. Możemy uwierzyć nawet w bożków kompletnie bezwartościowych – możemy fałszywie uwierzyć w ostateczny bezsens naszego życia i zacząć kłaniać się temu ohydному bożkowi, któremu na imię rozpacz. Tak czy inaczej, nie da się być człowiekiem i nie wierzyć w nic ani w nikogo. Podobnie jak nie da się żyć bez oddychania.

Toteż dość mylące jest utrwalone w naszym języku dzielenie ludzi na wierzących i niewierzących, w domyśle – wierzących lub niewierzących w Boga. Zarazem nie wszyscy, którzy uważają się i są uważani za wierzących w Boga, wierzą w Niego naprawdę, tzn. naprawdę zawierają Mu (lub przynajmniej pragną zawierzać) całych siebie i w tej perspektywie starają się układać wszystkie swoje sprawy. Nie wszyscy również, którzy uważają się i są uważani za niewierzących, naprawdę w Niego nie wierzą. Zapewne wiele racji miał św. Augustyn, kiedy twierdził, że Pan Bóg ma wrogów wśród tych, którzy uchodzą za Jego przyjaciół, ale też ma przyjaciół wśród tych, którzy uchodzą za Jego wrogów. On jeden zna do końca serce każdego z nas.

Zauważmy, że nawet buntując się przeciwko Panu Bogu, człowiek intuicyjnie rozumie, że jedynie wiara w Niego jest wiarą autentyczną. Przecież pytanie: Dlaczego mam wierzyć? – chyba dla wszystkich bez wyjątku znaczy: Dlaczego mam wierzyć w Boga?

Na koniec jeszcze raz odwołajmy się do św. Augustyna. Zauważył on przenikliwie, że ostatecznie mamy do wyboru tylko dwa życiowe scenariusze. Możemy albo kochać Boga aż do rezygnacji z samego siebie, albo też kochać samego siebie aż do odrzucenia Boga. Każdy musi wybrać.

## CZY RELIGIA JEST SPRAWĄ PRYWATNĄ?

### W jakim sensie religia jest sprawą prywatną?

„Ci sami ludzie – relacjonuje prowadzone przez siebie badania Viktor Frankl – którzy w stworzonych przez nas optymalnych warunkach, przy zachowaniu incognito, co maksymalnie obniża ich nieśmiałość, są całkowicie gotowi omawiać swe życie seksualne aż do najbardziej intymnych, a nawet perwersyjnych szczegółów, wykazują zahamowania, gdy tylko przychodzi do ich intymnych przeżyć religijnych”.

Wynika to stąd, że religia dla wielu ludzi jest czymś najbardziej osobistym wśród spraw ściśle osobistych. A takie sprawy człowiek chroni przed cudzymi oczyma bynajmniej nie ze wstydu. Czyni tak, ilekroć nie ma pewności, że natrafi na zrozumienie, a nawet rezonans. Jedna z pacjentek wyznała Franklowi, że nie chce mówić na ten temat, gdyż boi się, że „pewnego dnia zwierzenia zostaną opublikowane jako »przypadek« i tym samym ujrzy swoje doznania religijne zdegradowane do postaci rzeczy”.

Jeszcze co najmniej w jednym znaczeniu religia jest sprawą prywatną. W tym mianowicie sensie, że nie wolno nikomu, żadnej władzy, czy to państwowej, czy kościelnej, wymuszać na człowieku postawy religijnej lub bezreligijnej. Richard H. Tawney zwraca uwagę na to, że samo hasło, iż religia jest sprawą prywatną, pojawiło się nie w okresie reformacji, która ogłosiła wolność jednostki w chwaleniu Boga w taki sposób, jaki jej najbardziej odpowiada (zresztą ta teza również zasługuje na przemyślenie i rzetelne uporządkowanie) – ale sto lat później, kiedy wolność religijna zaczęła perwersyjnie oznaczać wolność państwa w narzucaniu religii swoim obywatelom.

Przymus w tych sprawach narusza bowiem zarówno godność osoby ludzkiej, jak i godność religii. Odnosi się to także do dzieci. Wprawdzie rodzice mają niezbywalne prawo kształtowania postaw religijnych swoich dzieci, ale tylko naiwni i niemądrzy rodzice usiłują to osiągnąć za pomocą tresury. Wartości tak głębokie można przekazać tylko z serca do serca. Należy o tym pamiętać pomimo trudności, jakie sprawia niedojrzałość wieku dziecięcego, która dopuszcza niekiedy stosowanie przymusu – kiedy na przykład ściągamy dziecko z okiennego parapetu albo wymagamy od niego pójścia do szkoły. Jeśli jednak zamierzamy zastosować przymus wobec dziecka w sprawach religijnych, warto jeszcze raz zastanowić się nad tym, czy nie ma bardziej łagodnych środków i czy nie zniszczymy w ten sposób w dziecku czegoś bardzo ważnego.

Tyle na rzecz tezy, że religia jest sprawą prywatną.

## Z religią jest podobnie jak z małżeństwem...

Ale spójrzmy na problem z drugiej strony. Skoro religia może stać się dla człowieka fundamentem jego osobowości i podstawą sensu

życia, człowiek religijny nosi w sobie zazwyczaj potrzebę dawania zewnętrznego wyrazu swojej wierze. Pod tym względem z religią jest podobnie jak z małżeństwem: Małżeństwa też bronimy przed nieuprawnionymi ingerencjami z zewnątrz argumentem, że jest ono sprawą prywatną. Ale nawet gdyby ktoś chciał ukryć przed całym światem, że jest żonaty, całkowicie zrobić tego nie może. Na ogół ludzie zapraszają na swój ślub bliskich i przyjaciół, wiele kontaktów z innymi utrzymują wspólnie we dwoje, dopuszczają innych do swoich rodzinnych radości i dramatów, itd. Co więcej, małżeństwu, które jest głęboko prywatną sprawą danych ludzi, należy się poparcie ze strony państwa i społeczeństwa. A to ze względu na jego doniosłość społeczną. Jeden bowiem i drugi wymiar małżeństwa jest głęboko prawdziwy. Małżeństwo, ściśle osobista sprawa danych ludzi, jest podstawą rodziny, najmniejszej komórki społecznej.

Wróćmy do religii. Owszem, zdarzają się ludzie, którzy swoją wiarę chcieliby ukryć przed całym światem. Jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby wiara stanowiła w ich życiu coś ważnego. Zapewne traktują ją po trosze jak talizman, po trosze jak hobby – tylko takie rzeczy bowiem można dokładnie ukryć przed innymi. Absurdalność takiej postawy genialnie odstonił Stanisław Jerzy Lec w swoim wierszu *Do Abła i Kaina*:

Przez dżungle  
i puszcze  
nocą,  
wtapiając się w przyrodę,  
dążymy wszyscy  
jeden  
przed drugim  
w ścisłej tajemnicy  
do Krainy  
Braterstwa.

Zazwyczaj jednak im bardziej osobiście przeżywa ktoś swoją wiarę, tym bardziej się ona uzewnętrznia w jego czynach, postawach i poglądach. Ponadto sprawy, które człowieka obchodzą najgłębiej, budzą szczególną potrzebę przeżywania ich razem z innymi. Stąd konieczność rozmaitych form wspólnej modlitwy oraz chęć takiego lub innego uświęcenia czasu i przestrzeni (budowanie pięknych i wyróżniających się świątyń, umieszczanie w różnych ważnych miejscach znaków sakralnych, obchodzenie dni świętych itp.). Kiedy w jakiejś wspólnocie wierzących coraz mniej ludzi zbiera się na wspólną modlitwę, a uświęcanie czasu i przestrzeni staje się rzeczą coraz mniej ważną, świadczy to nie o tym, jakoby religia stawała się tam coraz bardziej sprawą prywatną, ale o tym, że wiara w tej społeczności gaśnie. Potrzeba przeżywania wiary razem z innymi, podobnie jak potrzeba świadczenia o swojej wierze na zewnątrz, stanowią nieomyślne znaki żywotności religii.

## Głęboki wpływ religii na mentalność całych społeczeństw

Niezwykle bogactwo społecznych wymiarów religii stara się opisać socjologia religii – uprawiana czy to jako gałąź religioznawstwa, czy to jako gałąź socjologii. Badania te odsłaniają głęboki wpływ religii na mentalność całych społeczeństw. Bo religie mogą bardzo różnie kształtować ludzkie poglądy na temat wartości człowieka, stosunków między jednostką a społeczeństwem, czy na temat poszczególnych zagadnień moralnych. Toteż jeśli ktoś, posługując się hasłem prywatności religii, usiłuje fakty te zanegować, uprawia myślenie życzeniowe, które ma niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Profesor Jan Szczepański na ten temat pisał kiedyś tak: „Sprawa nie wyczerpuje się przez przyjęcie zasady starego Fryderyka,



orzekającej, że każdy może być zbawiony według własnego fasonu. Chodzi bowiem o to, że przeżycia religijne mają silne projekcje na życie zbiorowe oraz na życie wewnętrzne jednostek, że kształtują postawy, zachowania i dążenia, że wchodzą w zakres stosunku obywatela do władzy i własności, wpływają na gospodarkę i moralność – a zatem nie można orzec ich nieważności bez pogwałcenia rzeczywistości, którą chcemy kształtować”.

Czyśś bardziej jeszcze niesłusznym jest odwoływanie się do hasła, że religia jest sprawą prywatną, w celu ograniczenia ekspresji religijnej czy to poszczególnych wierzących, czy to całych wspólnot religijnych. Owszem, zdarzają się sytuacje – rzadko bardzo – kiedy władza publiczna ma prawo, a nawet obowiązek zakazywać niektórych form ekspresji religijnej. Ale władza występuje wówczas nie w imię prywatności religii, ale w imię obrony dobra wspólnego, zagrożonego przez jakąś radykalną sektę lub przez jakiś zwyczaj w wysokim stopniu szkodliwy społecznie. Władza dysponująca środkami przymusu ma zatem prawo ingerować w życie takiej choćby wspólnoty religijnej, dla której najwyższym aktem religijnym jest popełnienie zbiorowego samobójstwa, albo w kult religijny takiej grupy, która dąży do osiągnięcia transu mistycznego za pomocą narkotyków.

Władza występująca przeciwko niektórym przejawom religijności w imię dobra społecznego niekiedy może się pomylić (jako przykład można podać niesprawiedliwe zamachy na klasztory kontemplacyjne, dokonane przez władze działające w aurze mentalności oświeceniowej), jednak ogólna dopuszczalność takiej ingerencji nie budzi zastrzeżeń. Natomiast zdecydowane zastrzeżenia wywołuje sama idea ograniczania zewnętrznych przejawów życia religijnego w imię zasady prywatności religii. Zdarzało się czasem, że – odwołując się do argumentu, iż religia jest sprawą prywatną – zakazywało się dzieciom noszenia medalików, a nauczycielom

chodzenia do kościoła, wymierzało się grzywny za umieszczanie ogłoszeń o nabożeństwach na zewnętrznej ścianie kościoła itp.

Argumentowanie takich niesprawiedliwych ograniczeń prywatnością religii jest nie tylko bezzasadne, ale świadczy o wysokim stopniu zakłamania. Kiedy Julian Apostata wydał zakaz wykonywania przez chrześcijan zawodu nauczycielskiego, sprawa przedstawiała się jasno. Wszyscy – począwszy od cesarza, a skończywszy na tych, których ta ustawa dotknęła – wiedzieli, że chodzi tu o akt nieprzyjazny wobec Kościoła, mający na celu odsunięcie chrześcijan od wpływu na wychowanie młodzieży. Julianowi do głowy nawet nie przyszła przewrotna myśl, że chrześcijanin może być wprawdzie nauczycielem, ale pod warunkiem że starannie będzie ukrywał swoje przekonania religijne, i to aż do tego stopnia, że w ogóle zaniecha wszelkich religijnych praktyk. Wszyscy ówcześni ludzie wiedzieli, że religijność jest nierozzerwalnie związana z wyznawaniem wiary. Było to tak oczywiste, że termin wyznanie stał się słowem określającym przynależność religijną. Dopiero w ostatnich trzech wiekach dopracowaliśmy się gruntownie zakłamanej idei (wątpliwą zasługę pierwszeństwa należy tu przyznać rewolucji francuskiej), że pełna wolność religijna nie wyklucza daleko nawet idących zakazów wyznawania wiary.

## Czy życie publiczne podlega ocenom religijnym?

Jeszcze w jednym przypadku podnoszenie argumentu, że religia jest sprawą prywatną, jest nadużyciem zarówno intelektualnym, jak i moralnym: kiedy próbuje się za pomocą tego hasła zamknąć religii drogę do życia publicznego. Zjawisko to może przybrać dwie formy. Po pierwsze, kiedy próbuje się wymusić na ludziach, aby stosowanie zasad wiary ograniczyli wyłącznie do swojego życia pry-

watnego – na to zwróciliśmy w zasadzie uwagę wyżej. Po wtóre, kiedy głosi się wprost lub pośrednio, że sfera życia publicznego nie podlega ocenom z punktu widzenia wiary; jeśli zaś takie oceny mają miejsce, zarzuca się Kościołowi mieszanie się do polityki.

Nietrudno zauważyć, że są to żądania, aby ludzie sami zredukowali swoją wiarę do wymiarów prywatnego hobby i by Kościół się zgodził na degradację do poziomu rezerwatu. Tak pojmowana prywatność religii prowadzi nieuchronnie do moralnej schizofrenii, a to skończyć się musi samowolnym wyłączeniem życia publicznego spod norm moralnych.

Z tego, co powiedzieliśmy, nie wynika bynajmniej, że należy przyznać Kościołowi prawo wtrącania się do polityki. Czy jednak jest wtrącaniem się do działalności na przykład gospodarczej przypomnienie, że podlega ona prawu moralnemu, występowanie w obronie pokrzywdzonych czy piętnowanie moralnych nadużyć, jakie się w tej sferze dokonują? Wtrącaniem się do działalności gospodarczej byłyby natomiast, dajmy na to, próby nacisku – powodowane czy to naiwnością, czy własnym interesem – na wybór takiej a nie innej technologii, takiej a nie innej struktury produkcji itp. Podobnie jest z polityką: ma ona wymiary specyficzne i tam angażowanie się Kościoła byłoby godnym ubolewania klerykalizmem, ale nie jest przecież tak, że działalność polityczna nie podlega normom moralnym, a zatem również moralnej ocenie; ocenie zarówno poszczególnych sumień, które u ludzi religijnych inspirowane są wiarą, jak i autorytetów publicznych, między innymi Kościoła.

Spróbujmy zatem pokusić się o ogólne spojrzenie na tę niezwykłą właściwość wiary, że jest ona czymś najbardziej osobistym ze spraw ściśle osobistych, a zarazem pragnie ujawniać się na zewnątrz, swoim światłem chce ogarniać całe życie człowieka i wszystkie jego czyny oraz wpływać na ocenę wszystkiego, łącznie ze zjawiskami makropołącznymi. W zrozumieniu tego paradoksu

pomoże nam – o czym była już mowa – analogiczna właściwość małżeństwa, które też jest czymś bardzo osobistym, a zarazem posiada liczne i ważne ukierunkowania społeczne; zdolne jest ogarnąć całe życie człowieka i istotnie wpływać także na jego stosunek do różnych wydarzeń społecznych, również do makrowydarzeń.

Znaleźliśmy się w punkcie, z którego można szczególnie głęboko wejrzeć w tajemnicę osoby ludzkiej. Wydaje się bowiem, że wszystko, co zdolne jest zaangażować człowieka naprawdę całościowo, przejawia się w ten właśnie zadziwiający sposób: staje się czymś najbardziej osobistym, a zarazem kształtuje istotnie stosunek do wszystkiego, co na zewnątrz. Osoba bowiem to takie cudowne stworzenie, które staje się sobą poprzez coraz to większe udzielanie się innym, a tym więcej może się udzielać, im bardziej jest wartościowe samo w sobie.

## SPIS TREŚCI

SŁOWO WSTĘPNE .....	5
PYTANIA O WIARĘ .....	7
Dlaczego mam wierzyć?.....	9
Czy religia jest sprawą prywatną? .....	12
„W cóż więc mamy wierzyć?” .....	20
Dlaczego Pan Jezus tak wiele się modlił? .....	27
„Czy można odrzucić Chrystusa?”.....	32
„Kto wytrwa do końca...” .....	38
Ziemia Święta – znaczenia otwarte i ukryte.....	42
Niewierzący z Nazaretu .....	50
Dwa rodzaje niewierzących .....	55
Dechrystianizacja Europy .....	59
Dramat europejskiego oświecenia .....	63
Kiedy świat robi się nieludzki? .....	67
Nasza aprobata dla bluźnierstw .....	70
Religie źródłem wojen? .....	73
Skąd wiedzieć, czy życie ma sens? .....	80
Kiedy traci wiarę ktoś bardzo mi bliski.....	85
Nudzę się w kościele.....	91

Cwaniactwo w sprawach wiary . . . . .	96
Odwiedziny z kosmosu?. . . . .	100
<b>KOŚCIÓŁ OD WIEKÓW I NA WIEKI WIEKÓW . . . . .</b>	<b>107</b>
Kościół jest starszy niż świat . . . . .	109
Naprawdę zmartwychwstał! . . . . .	115
Monopol na prawdę? . . . . .	121
Dwie postawy: eucharystyczna i antyeucharystyczna . . . . .	127
Pokarm, którym jest zmartwychwstały Chrystus. . . . .	136
Nasze Oświecenie . . . . .	142
Apostoł Paweł twórcą chrześcijaństwa? . . . . .	151
Dogmat najbardziej wyszydzany . . . . .	159
Proces uchwalania dogmatów . . . . .	166
Celibat potrzebny dziś bardziej niż kiedykolwiek . . . . .	172
Księża łamiący celibat . . . . .	176
Księża, którzy porzucili kapłaństwo. . . . .	183
Huk upadającego drzewa . . . . .	191
Pieniądz w Kościele . . . . .	193
Burza na morzu . . . . .	203
Ostatnia próba Kościoła. . . . .	209
Wspaniałość Sądu Bożego . . . . .	215
 <b>MAŁŻEŃSTWO I RODZINA . . . . .</b>	 <b>223</b>
Rodzina przede wszystkim. . . . .	225
Walka Kościoła o godność ludzkiej płci . . . . .	230
Sympatyczna niedojrzałość zakochania . . . . .	238
Narzeczoney nie do końca wierzący . . . . .	241
„Zakochałam się w żonatym mężczyźnie” . . . . .	247
„Ślub nam niepotrzebny” . . . . .	252
„Ślubuję Ci wierność” . . . . .	258
„We czci niech będzie małżeństwo i łożo nieskalane” (Hbr 13,4). . . . .	267
Ewangelia się przestarzała? . . . . .	273
Czy małżonkowie muszą mieć dzieci? . . . . .	278

Trudni rodzice .....	283
Łaska sakramentu małżeństwa nawet po rozwodzie .....	290
Tęsknota małżonków za Niebem .....	299
<b>WYBRANE PROBLEMY MORALNE .....</b>	<b>309</b>
„Zmarnowałam swoje życie” .....	311
Bezradność pokonana i święta bezradność .....	319
Modlitwa za złoczyńców .....	324
A niby dlaczego mam kochać swoją Ojczyznę? .....	328
Chory psychicznie – mój bliźni .....	335
Zawodowy obowiązek? .....	339
Płacenie podatków .....	345
Nałóg hazardu .....	352
Prawda zakłamaną bezdusnością .....	357
O zapłodnieniu <i>in vitro</i> porozmawiajmy spokojnie .....	362

Czy religia jest sprawą prywatną? Dlaczego nudzę się w kościele? Skąd wiedzieć, że życie ma sens? Czy małżonkowie muszą mieć dzieci? Na te i wiele innych pytań szuka odpowiedzi w *Przystanąć w drodze* dominikanin ojciec Jacek Salij. Ten ceniony duszpasterz i autor wielu książek od lat mierzy się z trudnymi problemami, z którymi przychodzą do niego ludzie. Radzi, jak stawić czoła nałogowi hazardu, który niszczy rodzinę, a także jak przekazać bliskiej osobie prawdę o rychłej śmierci. Nie ucieka od tematu księży zrzucających sutannę czy łamiących celibat. Towarzyszy w ciężkich chwilach tym, którym rozpadło się małżeństwo. „Teksty te powstawały w wyniku moich poszukiwań – mówi. – Chyba w żadnym z nich nie pisałem tego, co z góry wiedziałem. Pracując nad nimi, również sam poznawałem wyraźniej i głębiej prawdę, którą chciałem przekazać”.



Cena det. 29,00 zł



Patronat medialny:



[www.wdrodze.pl](http://www.wdrodze.pl)